

Oś destabilizacji, oś globalizacji

6 lipca 2023

Po latach względnego pokoju na kontynencie europejskim, który to okres możemy datować od roku 1999 do roku 2014 (czy też do roku ubiegłego), kontynent nasz wchodzi w czas permanentnej destabilizacji. Nie możliwy do pogodzenia dla mocarstwa rewizjonistycznego – Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – zglobalizowany świat, który przestał obsługiwać interesy Waszyngtonu musi zostać poddany procesom destabilizacji, które trwać mogą nawet całe dekady.



Kiedy na początku lat 1990. co niektórzy politolodzy wieszczycy, że świat wchodzi w okres względnego pokoju, który określano końcem historii, tylko kompletny ignorant mógł uwierzyć, że taki właśnie świat zostanie zbudowany. Potężne grupy interesu w Stanach Zjednoczonych, takie jak lobby izraelskie czy też sektor wojskowo-przemysłowy, na takim łańdźcie globalnym traciłyby najwięcej.

Już w połowie lat 1990. widać było symptomy antyglobalistycznej kontrrewolucji. Jednak póki u władzy w Białym Domu zasiadał Bill Clinton, póty jeszcze interes

wpływowym grup nacisku zainteresowanych obaleniem końca historii i powrotu do świata chaosu i zamętu, był trzymany na dystans od głównego nurtu polityki.

Clinton obniżał budżety zarówno dla Pentagonu jak i amerykańskich służb tajnych. W tym samym czasie odrzucał naciski lobby izraelskiego, które wywierało na niego presję, aby napadł zbrojnie na Irak rządzony przez Saddama Husseina, który stwarzał dość duże zagrożenie dla interesów państwa syjonistycznego na Bliskim Wschodzie. Jednak wraz z kolejnymi zamachami terrorystycznymi, dokonywanymi na celach amerykańskich przez niegdysiejszych agentów Centralnej Agencji Wywiadu takich jak Osama Bin Laden, stworzono warunki do przesuwania wajchy w stronę deglobalizacji i powrotu do polityki konfrontacji. Lecz tym razem nie z potężnymi mocarstwami, które stanowiły dla USA zagrożenie zdominowaniem ogromnych obszarów ziemi. Lecz z aktorami mniejszymi, które były pozostałościami po sowieckich wpływach i zagrażały interesom bytu syjonistycznego, którego lobby w przyszłości miało odgrywać niezwykle istotną rolę w modelowaniu polityki zagranicznej Waszyngtonu, zwłaszcza w administracji George'a Busha juniora.

Działania administracji Clintona wymierzone w interesy sektorów siłowych i deep state amerykańskiego musiało spotkać się z niezadowolaniem tegoż. Znaczne obniżenie budżetu Departamentu Obrony, co było logicznym skutkiem zniknięcia zagrożenia radzieckiego, wymusiło na prywatnym sektorze wojskowym skonsolidowanie swoich biznesów w większe struktury, aby utrzymać się na rynku, w czasie kiedy konkurencja wobec mniejszej ilości państwowych kontraktów musiała się zaostrzyć, zagrażając tym samym najslabszym graczom w tej dziedzinie. O ile w końcowym akcie zimnej wojny o kontrakty Pentagonu rywalizowało około 50-60 przedsiębiorstw branży wojskowej, o tyle po „Ostatniej wieczerzy”, spotkaniu najwyższego przywództwa wojskowego USA z dyrektorami firm sektora obronnego liczba ta została zmniejszona de facto do

największej piątki oraz kilku pomniejszych.

Również kompleks wywiadowczy nie był zadowolony brakiem konkurencji, z którą toczyć mógł rywalizację i dzięki popytowi na tajne operacje, otrzymywać z kieszeni amerykańskiego podatnika pokaźne sumy funduszy.

Wszystkie te bóleczki sektora wojskowo-przemysłowego, kompleksu wywiadowczego oraz lobby izraelskiego zniknęły 11 września 2001 roku. Od tej pory było wiadomo, że nowa ofensywa deglobalizacji, nakierowana na destrukcję Bliskiego Wschodu, wkrótce ruszy. Nowe Pearl Harbor zalegitymizowało w oczach opinii publicznej potrzebę odrodzenia amerykańskiej potęgi.

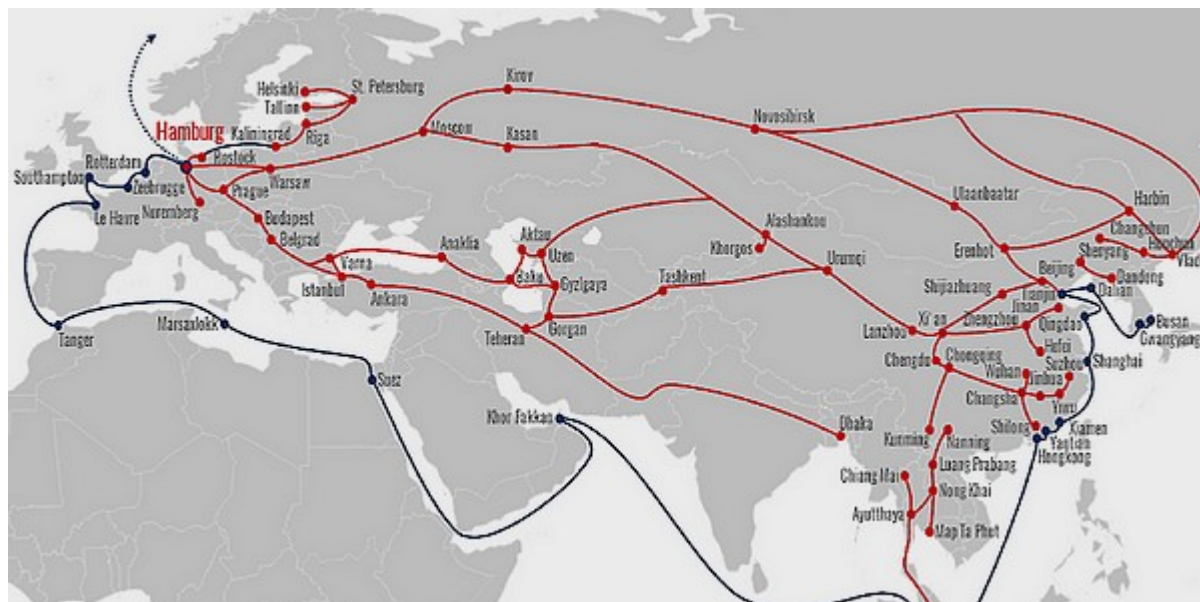
Lata prowadzenia przez Stany Zjednoczone bezsensownych wojen w imię interesu Izraela oraz kompleksu wojskowo-przemysłowego odsunęło uwagę Amerykanów od potęgi Chin, która zaczęła rosnąć w niespotykanym nigdy wcześniej tempie i powoli oplatać swoimi handlowymi mackami kluczowe, z punktu widzenia dostaw surowców, obszary ziemi. Amerykanie jednak wciąż grzęźli na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej, aby dokończyć rozwalanie wrogów Izraela i spełnić życzenia etnosu, który kontroluje ogromną część amerykańskiego państwa.

Okres kiedy Amerykanie wynieśli się z Europy i przestali mieszać na starym kontynencie był okresem względnego pokoju. Kraje europejskie i elity biznesowo-finansowe państw naszego kontynentu nie były w żadnej mierze zainteresowane prowadzeniem wojny. Jedynie wasale Waszyngtonu i Tel Awiwu, pokroju Wielkiej Brytanii czy też Polski, dali się wepchnąć w bliskowschodnie rozróby. Polska nie otrzymała z racji tego żadnych wymiernych korzyści, poza poklepaniem po plecach i wzmiankach o „polskich obozach śmierci” w „The Washington Post”. Anglicy czy też Hiszpanii w „nagrodę” za zaangażowanie w destrukcję innych państw, z pogwałceniem wszelkich norm prawa międzynarodowego, dostali krwawe zamachy terrorystyczne.

Europa jednak nie ucierpiała militarnie od wojen Waszyngtonu.

Największym tego negatywem, który odcisnął jednak swoje piętno, była masowa imigracja ludów arabskich ze zniszczonych przez Amerykanów państw, która destabilizuje nasz kontynent do dnia dzisiejszego. Toteż nie można powiedzieć, że wojny USA z autorytarnymi reżimami świata arabskiego były w jakikolwiek sposób dla nas korzystne. Nie były.

Ponieważ rozbudzona po 11 września machina wojskowa Waszyngtonu musiała być ciągle dokarmiana kolejnymi krajami złożonymi jej w ofierze, można było się spodziewać, że po świecie arabskim i Afganistanie, który odgrywał rolę „narkotyzatora” Iranu, a więc największego z wrogów Syjonizmu, przyjdzie czas na inny region świata. Z pomocą sektorowi wojskowo-przemysłowemu i Pentagonowi przyszedł Xi Jinping, który we wrześniu 2013 roku ogłosił inicjatywę Pasa i Szlaku – potężnego, jednego z największych gospodarczych projektów w historii świata, którego celem miało być skomunikowanie kilku kontynentów, w tym superkontynentu eurazjatyckiego, aby ułatwić chińskim firmom i chińskiemu państwu ekspansję gospodarczą na zagraniczne rynki. Kiedy „nowy cesarz” Chin ogłaszał, że jego kraj zainwestuje potężne fundusze w przyspieszenie gospodarcze ChRL w Pentagonie, musiała się zapalić czerwona lampka. Nie powinno więc nikogo dziwić, że kilka tygodni później na trasie najważniejszej nitki tego projektu Waszyngton postanowił odpalić kolorową rewolucję. Nowy Jedwabny Szlak musiał zostać stłumiony, a wspierani miliardami dolarów z budżetu amerykańskiego państwa i amerykańskich fundacji Ukraińcy idealnie nadawali się na siewców chaosu w tej części świata.



Ukraina, kraj, na którego zachodnich obszarach w rolniczej części wciąż kultywuje się rzeźników ludności cywilnej – banderowców, była idealnym rozsadnikiem ładu euroazjatyckiego. Budowanie sobie agentury wpływu w tym obszarze byłego ZSRR przypada jeszcze na lata 1940. i dwóch tajnych operacji anglosaskich służb specjalnych – operację „Rollback” amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadu, i operację „Integral” brytyjskiej MI6. Obie te tajne machinacje miały na celu szkolenie i zrzućanie dywersantów ukraińskich na terytorium Związku Sowieckiego, aby utrzymywali oni zakonspirowane komórki ruchu oporu, które miały realizować na rzecz Anglosasów powierzone im zadania. Jednak cały ten projekt okazał się wielką porażką a jeden z jego pomysłodawców – amerykański dyplomata George Kennan – miał później gorzko żałować jego wdrożenia.

Przyczyna upadku projektu była dosyć nietypowa. O ile należy powątpiewać czy na Ukrainie istniały jakiegokolwiek komórki ruchu oporu, o których służby anglosaskie informował Stepan Bandera, o tyle główną przyczyną porażki tych operacji była obecność sowieckich szpiegów wewnątrz aparatu wywiadowczego Wielkiej Brytanii, w tym w brytyjskiej ambasadzie w Waszyngtonie, gdzie Kim Philby, agent NKWD, członek siatki z Cambridge, intensywnie pracował nad rozbijaniem antysowieckiej dywersji.

Wraz z rezygnacją z projektu siania zamętu na zachodnich rubieżach Związku Radzieckiego przydatność banderowców w terenie spadła. Jednak byli oni potrzebni gdzie indziej – byli kultywowani tak w USA, w Wielkiej Brytanii, Kanadzie jak i w Niemczech. O ile wypieranie komunizmu za pomocą twardej siły zostało tymczasowo zakończone, o tyle równocześnie do działań w terenie CIA a wraz z nią Brytyjczycy, prowadzili działalność propagandową, polegającą na przemyśle nacjonalistycznej literatury i innych form banderowskiej propagandy na terytorium ZSRR. Do tego dochodziły konferencje, zebrania i inne formy nacisku na rządy zachodu ze strony byłych ukraińskich sojuszników Hitlera, którzy znaleźli swoją przystań w krajach kapitalistycznych. Jeszcze inną formą wywierania pozytywnego wpływu na rzecz Ukrainy było dopuszczenie ukraińskiej propagandy nacjonalistycznej do periodyków takich jak paryska „Kultura”. Tymi działaniami Amerykanie zacierali wrogość Polaków wobec Ukraińców, uzasadnioną rzeźniami polskiej ludności cywilnej z okresu drugiej wojny światowej, aby realizować tym samym swoje imperialne interesy.

Banderowcy nawiązali także bliskie relacje z reżimem Kuomintangu na Tajwanie, gdzie w połowie lat 1950. banderowiec Jaroslav Stecko gościł z wizytą w Czang Kaj-szeka w celu podpisania dokumentów o współpracy z azjatyckimi antykomunistami.

Lata 1970. i 1980. przyniosły intensyfikację działań ukraińskich nacjonalistów na polu antysowietyzmu, tak na terytorium krajów anglosaskich, jak i na samej Ukrainie, gdzie trafiała propaganda mająca na celu wykroić z ZSRR niepodległe państwo ukraińskie, z silnym pierwiastkiem nacjonalistycznym.

Przez lata 1990. oraz początkowy okres XXI wieku, Ukraina nie była priorytetem Waszyngtonu. Kolorowa rewolucja z roku 2004 nie miała strategicznego znaczenia dla aktualnej wówczas doktryny wojny z terrorem, w ramach której pozbywano się poradzieckich wpływów z krajów arabskich oraz usuwano kolejne

przeszkody dla bytu i bezpieczeństwa państwa żydowskiego. Wciągnięcie Ukrainy w orbitę wpływów Waszyngtonu wówczas mogło oznaczać jedynie problemy z Rosjanami w czasie kiedy Amerykanie grzęźli na Bliskim Wschodzie. Waszyngtonowi nie byłoby to wówczas potrzebne.

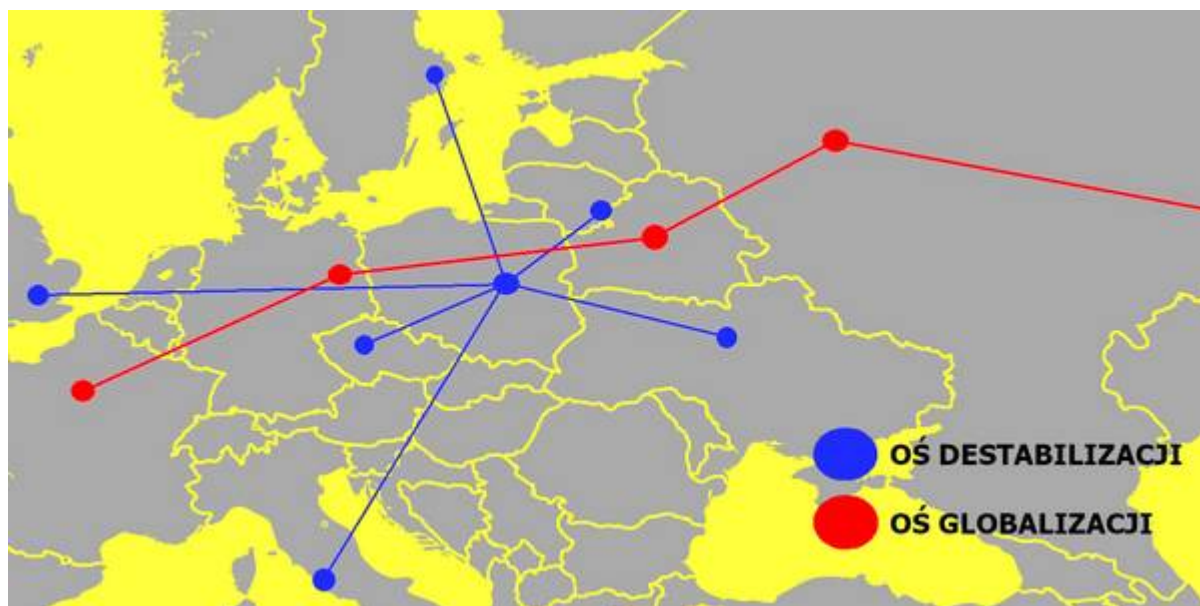
Jednak zwrócenie większej uwagi na zachodni Pacyfik oraz konieczność wysadzenia w powietrze Nowego Szlaku Jedwabnego nadało sprawie ukraińskiej priorytet. Tak jak już wcześniej wspomniałem żadna inna nacja na trasie tej inicjatywy, z bogatej Europy do chińskiej fabryki świata, nie ma w sobie takich pokładów nienawiści do swoich sąsiadów, aby można ją było wykorzystać do siania chaosu i destabilizacji w Eurazji. Toteż kilka tygodni po ogłoszeniu w Kazachstanie inicjatywy Pasa i Drogi przystąpiono do realizacji projektu neobanderowskiej Ukrainy.

O ile Barack Hussein Obama i jego administracja posiadała jeszcze jakieś hamulce w tworzeniu gniazda zamętu w Europie Wschodniej, a na sugestie agentury Pentagonu, jakoby Rosja użyła na wschodzie Ukrainy broni jądrowej, reagowała raczej powściągliwie, nie dając się oszukać osobistościom pokroju Phillipa Karbera, który odgrywał pierwszoplanową rolę w podkręcaniu chaosu na wschodzie Europy, o tyle Donald Trump przeniósł prowokacje wymierzone w Rosję na wyższym poziom, uruchamiając chociażby „rurociąg” z bronią ofensywną, którą zaczęto dostarczać Kijowowi. Co musiało się skończyć gniewem Kremla. Żadne mocarstwo nie tolerowałoby dobrze uzbrojonego gniazda radykalizmu wymierzonego we własny naród tuż przy własnej granicy państwowej. Rosjanie nie okazali się w tej materii wyjątkiem. Kiedy Waszyngton otrzymał już swój Afganistan 2.0, można było jednocześnie przystąpić do ostatecznej, aczkolwiek rozłożonej zapewne na wiele lat jeżeli nie dekad, rozgrywki imperialnej z Chińską Republiką Ludową.

Po ponad roku wojny rozszerzonej o nowe terytoria sytuacja geopolityczna w Europie wydaje się klarować. Kraje takie jak Szwecja, Wielka Brytania, Włochy, Czechy, Polska, Litwa oraz

Ukraina stanowią obecnie trzon podtrzymujący destabilizację szlaku handlowego wschód-zachód, która jest nadrzędną potrzebą Amerykanów, wykorzystywaną do osłabienia potencjału handlowego Chin oraz jako pretekst do okładania Pekinu sankcjami i ograniczeniami, rzekomo z powodu jego niejednoznacznego stosunku do działań Rosji i braku potępienia wojny przez Moskwę prowadzonej.

Z kolei elity polityczne rządzące obecnie Francją, Niemcami, Białorusią oraz Rosją, aczkolwiek jest to duże uproszczenie, zainteresowane są przetrwaniem globalizującej się Eurazji.



Mówię o uproszczeniu, gdyż o ile np. Rosja odnosi wymierne korzyści z obsługi Nowego Jedwabnego Szlaku, o tyle w dłuższej perspektywie czasu może być on dla niej zabójczy ze względu na rozrost chińskiej potęgi i wchłanianie przez nią kolejnych rynków Azji Środkowej, co nieuchronnie musi zakończyć się gospodarczą dominacją Pekinu nad krajem Putina.

W Niemczech również elity, zwłaszcza przemysłowe, chcą podtrzymania współpracy gospodarczej z Pekinem, jednak z drugiej strony istnieje silne lobby antychińskie związane z interesami atlantyckimi, które będzie współpracę tą torpedować. Podobnie Francja nie jest jednoznacznie pozytywnie do Chin ustosunkowana, jednak zysk ze współpracy przewyższa

obecnie nad robieniem za frajer polityki antychińskiej inspirowanej przez przywództwo bloku amerykańsko-europejskiego, a więc władze rezydujące w waszyngtońskim Białym Domu.

Oś destabilizacji, oś globalizacji

Mapka przeze mnie przedstawiona jest dosyć dużym uproszczeniem. Do osi globalizacji nie włączyłem na przykład innych krajów zachodniej Europy, które są żywotnie zainteresowane współpracą z Chinami czy też Rosją w ramach globalizującej się Eurazji. Podobnie w Europie Środkowej i Wschodniej pominąłem zakwalifikowanie do jednego z obozów krajów takich jak Turcja, Węgry czy też Finlandia. Przyczyną tego jest między innymi tak niezdecydowanie przywództwa, w którą stronę kraj ma zmierzać, prowadzenie polityki wielowektorowej jak i możliwe przystąpienie do zachodniego bloku militarnego.

Oś destabilizacji jest więc osią kilku najważniejszych z punktu widzenia strategii Waszyngtonu polegającej na rozsadzaniu Eurazji na dwa zwaśnione bloki polityczne (czy też nawet trzy, jak może wynikać z mapy) państw, z kolei oś globalizacji zawiera jedynie 4 ośrodki polityczne a więc Francję, Niemcy, Białoruś oraz Rosję.

Można zadać w tym miejscu pytanie: jaki miałem w ogóle cel pisząc ten artykuł?

Jak zapewne wszyscy dobrze wiemy, w roku obecnym odbędą się w naszym kraju wybory parlamentarne. Nie mam zamiaru wypowiadać się szczegółowo o konkretnych obozach politycznych ani tym bardziej agitować za żadnym z nich. Ale mam dla czytelników pewną propozycję: na mapce, która dołączyłem do artykułu przemaalujcie państwo nasz kraj na kolor czerwony tak, aby wyłączyć go z osi destabilizacji i przyłączyć do osi globalizacji.

Wówczas cały porządek geopolityczny w Europie ulegnie rewolucyjnym zmianom. Wyłączenie Polski z bloku anglosaskiego na rzecz przyłączenia do bloku chińsko-francusko-niemieckiego spowoduje rozbicie całej struktury dywersyjnej Waszyngtonu, służącej do wbijania klina we francuską i niemiecką technologię i francuski oraz niemiecki rynek zbytu a rosyjską stację benzynową i chińską fabrykę świata. Wówczas Anglosasi znajdować się będą, że tak się wyrażę, w czarnej d***e. Niech więc nie zdziwi się nikt, że zrobią oni wszystko, aby status quo zachować.

Zdaje sobie sprawę, że PO, KO, Polska 2050, Petru etc., nie są bynajmniej żadnymi gwarantami tego, że Polska przeskoczy do konkurencyjnego obozu. Ale chodzi o samą ideologię. Ideologia lewicowo-liberalna może gorzej obsługiwać obecnie interesy Waszyngtonu i Londynu, niż słaba, pseudokonserwatywna ideologia pisowska. Sama paranoiczna narracja antyrosyjska obozu Zjednoczonej Prawicy może być kluczowa do napędzania konfliktu pomiędzy wysuniętą flanką obozu atlantyckiego a wysuniętą flanką obozu eurazjatyckiego. Dlatego też uważam, że obojętnie jak układać się będzie kampania wyborcza, finalnym aktem tego przedstawienia będzie utrzymanie się obecnego obozu politycznego przy władzy. Ewentualne dokooptowanie do niego koncesjonowanego antysystemu uprzednio pozbawionego szkodliwych dla siania chaosu w Europie Wschodniej osobistości. Lub też ich maksymalnego zmarginalizowania.

Głos z Włoch

Kiedy Giorgia Meloni mówi nam, że w interesie całej Europy jest zwycięstwo PiS-u, zadaje sobie pytanie: kim jest Giorgia Meloni?

Meloni: W interesie całej Europy jest zwycięstwo PiS w wyborach

KO, KAS 05.07.2023, 17:33

Udostępnił:



NAJNOWSZE

POPULARNE

- 14:00 Kaczyński: Sprzeciwiamy się próbom narzucenia Polsce przymusowej relokacji nielegalnych migrantów
- 14:00 Order Krzyża Pogoni dla prezydenta Dudy. To najwyższe litewskie odznaczenie wojskowe
- 13:55 Senát za paktem migracyjnym. Wpłynął projekt uchwały
- 13:00 Głowa utknęła mu w bańce na mleko. Strażacy uwolnili psa [ZDJĘCIA]
- 12:00 W tym roku obywatele Rosji nabyli prawie 300 nieruchomości na Litwie
- 10:24 Burmistrz angielskiego miasta jest atakowany przez fanów Roda Stewart

Jest członkinią obozu politycznego finansowanego przez całą dekadę przez amerykańską CIA. Ale to nie wszystko. Jest członkinią Aspen Institute. Aspen Institute na odcinku europejskim powstało w latach 1970. dzięki działaniom niejakiego Sheparda Stone'a, wieloletniego funkcjonariusza i współpracownika amerykańskiego wywiadu oraz członka komitetu sterującego Grupy Bilderberg.

Po co powstawały europejskie oddziały Instytutu Aspen? Celem tego było prowadzenie dialogu pomiędzy europejskimi i amerykańskimi politykami i intelektualistami w czasie kiedy w Europie rósł w siłę antyamerykanizm, którego źródłem była przede wszystkim Francja. Krótko mówiąc: celem jego istnienia było utrzymanie amerykańskich wpływów w Europie. Była to więc niejako kopia Grupy Bilderberg, z tym że Grupę Bilderberg stworzył wywiad brytyjski, aby utrzymać Amerykanów w Europie w celu ochrony Wielkiej Brytanii na wypadek sowieckiego rozbójnictwa. Natomiast inicjatywa powstania Instytutu Aspen wyszła już od amerykańskiego wywiadu.

Jeżeli więc Giorgia Meloni, członkini instytucji, której celem jest utrzymanie wpływów USA w Europie, czyli mówiąc nieco bardziej zrozumiale utrzymanie amerykańskiej hegemonii globalnej, mówi nam, że w interesie Europy jest wygrana PiSu to należy rozumieć to, że w interesie USA jest wygrana PiSu.

Gdyż elita europejska, którą Meloni reprezentuje, jest to elita myśląca kategoriami nie autonomii i suwerenności Europy, lecz Europy podpiętej pod Waszyngton i robiącej politykę dla Amerykanów, aby mogli oni w tym czasie skupić się na innych obszarach Ziemi.

Oś destabilizacji, której jądrem jest Rzeczpospolita Polska, nie jest formą przelotną, która w niedługim czasie odejdzie w zapomnienie. Możemy oczywiście naiwnie wierzyć, że w Rosji dojdzie do przewrotu, a na miejsce Putina wejdzie ktoś pokroju Aleksieja Nawalnego. Sam uważałem i wciąż uważam, że jest to możliwe. Tylko problem z tą koncepcją polega na tym, że Nawalny, zbliżając Rosję do zachodu, zniszczyłby całą koncepcję osi destabilizacji, czym wprowadziłby Eurazję ponownie na drogę pokoju, stabilności i globalizacji. A na to Waszyngton pozwolić nie może. Jakkolwiek może wydawać się to dzisiaj absurdalne, w interesie amerykańskim jest utrzymanie Władimira Putina na Kremlu i przeciąganie wojny ukraińsko-rosyjskiej na kolejne lata, o ile nie dekady. W mojej opinii wojna ta może jeszcze potrwać nawet 8-10 lat (z momentami pokoju lub mniejszego natężenia walk).

Oczywiście anglosascy publicyści i eksperci piszą, że dopływ zasobów do prowadzenia wojny dla Ukrainy z Zachodu wkrótce się skończy. Jakkolwiek nie można wykluczać takiego scenariusza, w mojej opinii jest to jedynie mydlenie oczu, aby pokazać, że Zachód chce pokoju, tylko ta wstrętna Rosja ciągle miesza i wprowadza zamęt. Dlatego też nie traktuję poważnie żadnej oznaki dobrej woli Anglosasów i ich propagandy o konieczności zakończenia dewastacji Dzikich Pól.

Jeżeli jest tak, jak przewiduję, to polskie jądro osi destabilizacji w interesie władców świata musi przetrwać jesienne wybory na stanowisku nadzorców nadwiślańskiej kolonii. A po wyborach, kiedy Warszawa utrzyma rolę łącznika Rzymu, Londynu, Pragi, Sztokholmu czy też Wilna, z poligonem destabilizacji i zamętu nad rzeką Dniepr, zacznie się planowanie kolejnych czterech lat drenażu naszych portfeli,

aby nakarmić głodny sektor wojskowo-przemysłowy Waszyngtonu kolejnymi kontraktami, dzięki którym przez kolejne co najmniej cztery lata Amerykanie będą mogli robić swoją politykę rękami narodu, który dał się porwać antyrosyjskiej paranoi grupki polityków, którzy zostali wyniesieni do władzy tylko po to, aby rozsadzać oś globalizacji, stworzoną dzięki polityce Waszyngtonu, która jednak przestała obsługiwać ich interesy a zaczęła budować potęgę chińskiej i rosyjskiej konkurencji.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net